

Jakim krajem stanie się Liban?

19 maja 2008

Wielce kuszące jest potraktowanie politycznego pata, w jaki pogrążył się Liban w ciągu ostatnich siedemnastu miesięcy – z wszystkimi jego jałowymi sprzeczkami i utarczkami, oskarżeniami i wzajemnym obwinianiem się – jako kolejny przykład przyziemnej idącej ku otchłani farsy libańskiej demokracji. Poziom dyskusji wśród politycznej elity upadł tak nisko, że często z trudem można go odróżnić od haseł propagandzistów i obelg szkolnych brutalii.

Jednakże tym, co często umyka w powstających z dnia na dzień analizach obecnej rozpacz i bezsilności, jest rozmiar, z jakim ten paraliż postępuje. Wynikający paradoksalnie z dwóch momentów, w których bezsilność zachwiała się. Ponad niebem chaosu parlamentarnych sesji odwoływanych, wrogich sił zagranicznych wspierających te lub inne siły wewnętrzne, odrzucanych praw wyborczych, ponad tym wszystkim unoszą się dwa emocjonalne wydarzenia pełne aspiracji narodowych, dwa wydarzenia, które lecą ponad krajobrazem libańskiej polityki jakby dwie równorzędne podziemne rzeki przedzierające się przez powierzchnię ziemi i przecinające się w różnych punktach, później rozwidlających się po raz kolejny i znikające nam z oczu.

Mówię oczywiście o dwóch monumentalnych wydarzeniach, które przyspieszyły obecny konflikt, mam na myśli „Cyprysową Rewolucję” z marca 2005 i „Boskie Zwycięstwo” z lipca 2006 roku. Biorąc pod uwagę, że teraz stoimy na rozdrożu, gdzie libańscy przywódcy muszą wybrać czy poprowadzą kraj ku pojednaniu czy kolejnemu konfliktowi. Uznałem za konieczne przypomnienie tych dwóch wydarzeń tak jak one się zachowały w współczesnej świadomości narodu. Na wiele sposobów te dwa epizody są bliźniaczymi rewolucjami, znacząco podobnymi jedna

do drugiej w swoim strukturalnym zarysie i emocjonalnym odbiorze. Każda z nich stała się momentem, w którym znacząca część libańskiej ludności musiała wybrać, przyczyną wybuchu każdej z tej historycznych rewolucji były kumulujące się urazy, obawy i uzasadniony gniew skupiony na jednej historycznej niesprawiedliwości i który następnie przekształcił się – w zakończoną sukcesem – w szokujące wspaniałe zwycięstwo. W czasie tych dwóch rewolucji wielu zwykłych Libańczyków odnalazło się w politycznej rzeczywistości, która poprzednio nie była wyobrażalna w Libanie, w rzeczywistości, w której zwykli obywatele stali się panami swojego losu, gdzie skutecznie przeciwstawiono się dominacji obcych potęg i gdzie jedność narodowa nie była tylko jakąś hipotetyczną konstrukcją.

Dla setek tysięcy ludzi, którzy zgromadzili się razem pod sztandarem czternastego marca, zamach na Rafika Haririego był wielką zbrodnią nie przeciwko grupie religijnej, ale przeciwko narodowi jako całości. Olbrzymie manifestacje „Niepodległość 05” ukazały bezprecedensowy stopień jedności narodowej- ludzie z wszystkich sfer życia, wszystkich społecznych klas, wszystkich regionów, i wszystkich grup religijnych, zebrali się razem w centralnej dzielnicy Bejrutu protestując przeciwko ataku na Liban. Wycofanie się syryjskiej armii w następnych miesiącach wydawało się potwierdzać uczucia gniewu i zdrady odczuwane przez skrzywdzonych Libańczyków, a seria zamachów, które nastąpiły w ciągu następnych dwóch lat tylko wydawały się podkreślać ją było to drobne wstrząsy po sejsmicznym wydarzeniu, gdyż inaczej nie można zdefiniować walkę o suwerenność i niepodległość Libanu. Po tym jak zawierzyli swoje nadzieje i aspiracje idyllicznej perspektywie nowego odrodzenia Libanu wolnego od zagranicznego patronatu, ci obywatele nie mogli znieść myśli, że na ich osiągnięcia miał spaść prysznic zimnej wody w postaci tego, co oni uznali za syryjską próbę ponownego sprowadzenia Libanu pod swoje skrzydła.

Podobny był wynik wojny z lipca 2006 roku, dla wielu setek tysięcy ludzi w Libanie ona oznaczała nic innego jak początek nowego wieku, zakończenie dekad bezkarnych izraelskich agresji i wieków złego traktowania i prześladowania ich rodaków. Niezdolność armii izraelskiej powstrzymania deszczu rakiet, Hezbollahu spadającego na izraelskie miasta połączone z poniżającą klęską kiedyś niezwyciężonych żołnierzy w polu było sygnałem dla, wielu, że przekroczono próg, i że regionalna dynamika sił zmieniła się po raz pierwszy od powstania Izraela na korzyść Arabów. Gwiazdy sprzymierzyły się z nimi pojawił się przywódca, który w końcu ostatecznie obroni swój naród przed agresją jego największego wroga. Przywódca, który ma za sobą poparcie ludu, godność patrycjusza, geniusz politycznego i wojskowego stratega. Opowieść o synu ubogiego piekarza, który stał się międzynarodowym bohaterem prowadzi do jednego nieuchronnego wniosku: nomen est omen.

Te bliźniacze rewolucje w współczesnej historii Libanu są pojedynczą rewolucją, która zdarzyła się dwa razy. Jest wiele strukturalnych podobieństw: na poziomie regionalnym, oba wydarzenia są epokowe, zmieniły dynamikę regionalną w prawdziwie znaczący i nieoczekiwany sposób. One obie reprezentują „wyjątkowe wydarzenia”: cyprysowa rewolucja była pierwszym spontanicznym masowym protestem ludowym na Bliskim Wschodzie rezultatem, której była wyraźna i znacząca zmiana polityczna, boskie zwycięstwo było pierwszym prawdziwie skutecznym przykładem stawienia czoła i odparcia inwazji izraelskiej armii na pełną skalę przez kraj arabski. Oba te wydarzenia przyciągnęły uwagę świata i wyobraźnię zewnętrznego świata i dzięki nim Liban otrzymał dużą ilość zagranicznej „pomocy” (w formie broni, wsparcia finansowego, skupienia uwagi mediów itd.) oznaczało to również umocnienie decydującym zmian będących wynikiem każdej z tych rewolucji. Liban nagle stał się po raz kolejny ucieleśnieniem wielkiej obietnicy i wielkiego ryzyka, wszystkich obawiających się o przyszłość Bliskiego Wschodu.

Podobieństwa pomiędzy tymi bliźniaczymi rewolucjami w ich lokalnym wymiarze są niemniej uderzające. Oba te wydarzenia były pewnego rodzaju narodowym katharsis dla różnych warstw libańskiej ludności. Każdy epizod dał swoim uczestnikom szansę posmakowania nadzwyczaj rzadkiego towaru na Bliskim Wschodzie – samookreślenie. Doświadczenie tego w postaci udziału w jednym z takich wydarzeń jest w dzisiejszym Bliskim Wschodzie rzeczywiście rzadkim udziałem. Ale przeżycie tego dwa razy na przestrzeni osiemnastu miesięcy jest bezprecedensowe i biorąc pod uwagę zadawane pytania o cechy charakterystyczne tych wydarzeń, także wysoce traumatyczne.

Traumatycznie, ponieważ zwolenników obu stron sparaliżowała wielkość tych dwóch zwycięstw. Podczas, gdy te dwa konflikty miały odmienne przebiegi i różne były ich przyczyny politycy dążyli do taniego wykorzystania obu tych wydarzeń dla swoich politycznych celów (poniżali je obie starając się nagiąć je do swoich potrzeb). Wierzę, że pod względem emocjonalnego zarysu obecny libański kryzys jest ciągle definiowany przez te bliźniacze historyczne wydarzenia. I to jest ostatecznie ze smutną ironią trzeba przyznać przyczyna politycznego paraliżu w Libanie dzisiaj, te dwa wydarzenia każde z nich posiadające potężny jednoczący potencjał zostały wykorzystane do podważenia się na wzajem.

Rozwiązanie, gdy się wyłoni przybierze prawdopodobnie postać tymczasowego rządu kierowanego przez generała Michela Sulejmana. Wyzwania, jakie czekają tego człowieka są monumentalne. Oprócz nieuniknionych sporów, jakie będą trwały kwestia prawa wyborczego, podziału stanowisk ministerialnych i gospodarczej sytuacji, Sulejman będzie musiała znaleźć sposób na pogodzenie libańskiego narodu jedną społeczność z drugą a nie tylko ich religijnych przywódców. Wierzę, że to będzie możliwe dopiero wtedy, gdy zostanie oddany hołd obu tym znaczącym „zwycięstwom” będącym korzeniami obecnego konfliktu, ukazanie, że zamiast stać się przyczyną waśni, one obie reprezentują potencjał jednoczący naród. Następny libański

prezydent będzie prowadził krajowi, który zacznie pojmować znaczenie prawdziwego samookreślenia. Jednakże on będzie musiał przekonać swój naród, że osiągnięcie trwalszej niezależności będzie wymagało poświęcenia energii zjednoczonej ludności.

Autor: Qifa Nabki

Źródło oryginalne: [Syria Comment](#)

Tłumaczenie: Piotr Chmielarz

Źródło polskie: [Arabia](#)